

**Tadeusz Wolsza**

Warszawa

## **Oblawa augustowska z lipca 1945 r. w świetle ostatnich publikacji Instytutu Pamięi Narodowej\***

W lipcu 1945 r. wojska sowieckie przeprowadziły na terenie ziemi suwalskiej szeroko zakrojone aresztowania wśród miejscowych Polaków. Skala zjawiska oraz sposób wykonania tej akcji upoważniają do użycia w tym wypadku określenia oblawa. Z uwagi na lokalizację geograficzną wydarzeń (obszar Puszczy Augustowskiej z przyległościami) specjaliści dodają, że była to oblawa augustowska. Sowietci zatrzymali wówczas od około 2 tys. (wedle źródeł polskich) do 7 tys. osób (wedle szacunków sowieckich). Oblawa po części miała charakter przypadkowy, jak i planowy. NKWD dysponowało listami osób, które uznane zostały za niebezpieczne dla kształtującego się wówczas nowego, komunistycznego ośrodka władzy w Polsce oraz stwarzające zagrożenie na terenach przygranicznych. Nie była to akcja odosobniona w skali kraju, podobne bowiem Sowietci przeprowadzili we wcześniejszym terminie lub nieco później na terenach przygranicznych od strony Litwy oraz na południowych Kresach Wschodnich, np. w okolicach Lwowa.

Sowieckie oblawy, w tym augustowska, były wymierzone przeciwko tym miejscowym lub napływowym Polakom, którzy w latach 1919–1920 uczestniczyli w wojnie polsko-bolszewickiej, oraz przeciwko żołnierzom Polskiego Państwa Podziemnego, głównie z Armii Krajowej i formacji narodowych. W tym celu już od 1944 r. Sowietci przygotowywali specjalne listy podejrzanych. Termin przeprowadzenia oblawy nie był przypadkowy. W tym wypadku władze sowieckie przystąpiły na prośbę miejscowej administracji polskiej, która nie potrafiła sobie poradzić z podziemiem niepodległościowym. Wedle ustaleń białostockich badaczy od marca do lipca 1945 r. w całym województwie białostockim podziemie niepodległościowe przeprowadziło 186 akcji, w tym m.in. 74 na posterunki MO i 49 na urzędy gminne. Śmierć poniosło wówczas 42 żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej (*Oblawa Augustowska...*, s. 23). Ponadto przez region ten przebiegały trasy komunikacyjne i konwojów z Niemiec do Związku Sowieckiego (m.in. pędzono tamtędy stada bydła). Dostrzegając słabość miejscowego aparatu bezpieczeństwa, Sowietci wzięli na siebie obowiązek utrzymywania porządku oraz likwidacji dobrze rozwiniętych w latach okupacji struktur konspiracyjnych. W maju 1945 r. zapadła decyzja, że to NKWD będzie odpowiadało za bezpieczeństwo na terenie powiatów: augustowskiego i suwalskiego. W związku z tym oblawę przygotowali oni własnymi siłami, przy niewielkim współudziale 1. Pułku Praskiego Wojska Polskiego oraz funkcjonariuszy Urzędów Bezpieczeństwa, różnego szczebla. W sumie Sowietci zaangażowali do tej operacji kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy i oficerów, aczkolwiek przywoływaną przez nich w raportach liczbę 45 tys. zakwestionowali autorzy *Oblawy Augustowskiej...* (s. 29). Ze strony polskiej wskazano na udział dwóch kompanii z 1. Pułku Praskiego.

---

\* *Oblawa Augustowska — lipiec 1945 r. Wybór źródeł*, red. naukowa Jan Jerzy Milewski, Anna Pyzewska, Białystok 2010, ss. 384; Alicja Maciejowska, *Przerwane życiorysy — Oblawa Augustowska, lipiec 1945 r.*, Białystok 2010, ss. 522.

Zatrzymanych pomiędzy 12–28 VII 1945 r. poddano weryfikacji. Sowieci sprawdzali biografie poszczególnych aresztowanych pod kątem wydarzeń z lat wojny i ich uczestnictwa przede wszystkim w strukturach Armii Krajowej. Niektórych, jak ustalili Autorzy recenzowanych prac, zwalniali w szybkim terminie. W stosunku do kilkuset osób nie przeprowadzono weryfikacji, chociaż część z nich była zatrzymana przypadkowo i trudno było im zarzucić jakąkolwiek działalność antysowiecką. Po latach jeden z sowieckich oficerów skonstatował na ten temat, że akcję realizowali nie tylko poprzez tzw. rozładowanie lasów. W obawie przed działalnością partyzantów aresztowań dokonywali w miasteczkach, wsiach i wręcz na drogach: „Wasze Prawicielstwo prosiło nas oczyścić las, no my nie duraki, w les nie pójdziem” (*Oblawa Augustowska...*, s. 234). Jest zrozumiałe, że tym należy wytłumaczyć skalę zjawiska i owe 7 tys. zatrzymanych do wyjaśnienia. Przy czym, co należy podkreślić, z punktu widzenia interesów sowieckich taka akcja nie była jednak pozbawiona sensu. Stanowiło to bowiem dotkliwe uderzenie w zaplecze podziemia. Nie tyle więc wobec samych żołnierzy formacji niepodległościowych, ile wobec ich rodzin i znajomych, poniekąd żywicieli.

W wyniku oblawy do domów nigdy nie powróciło od 490 (A. Maciejowska, *Przerwane życiorysy...*, tabela ze s. 51–67) do 592 osób (*Oblawa Augustowska...*, s. 31). Nie ma w tej kwestii jedności wśród badaczy. Autorzy *Oblawy Augustowskiej* przywołują w tym wypadku „Pismo Głównej Prokuratury Wojskowej Federacji Rosyjskiej z 1995 r.”, w którym znalazło się następujące stwierdzenie: „Tak więc z powodu braku w dokumentach danych, obiektywne ustalenie dalszych losów 592 obywateli polskich, aresztowanych podczas operacji wojskowej formacji 3 Frontu Białoruskiego w okresie od 12 do 19 lipca 1945 roku, na terenie województwa białostockiego, i zastosowania wobec nich środków zapobiegawczych okazało się niemożliwe” (s. 313). Z kolei Alicja Maciejowska listę zaginionych odtworzyła na podstawie badań ankietowych prowadzonych od 1987 r. oraz kilku zestawień zaginionych — dokumentacji ze zbiorów Instytutu Pamięci Narodowej. W sprawie zaś liczby 592 osób stwierdziła, że jest niewiarygodna, została bowiem podana Rosjanom przez stronę polską, prokuratora Okręgowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, i zawiera liczne błędy w nazwiskach. Znalazły się tam np. osoby żyjące, a niektórzy z wymienionych, z uwagi na błędy literowe w nazwiskach, pojawili się na liście po dwa razy. Dalej Autorka podkreśliła, że o tym wszystkim wiedział ów informujący prokurator (A. Maciejowska, *Przerwane życiorysy...*, s. 42).

Tragiczny los mieszkańców ziemi suwalskiej w lipcu 1945 r. w literaturze przedmiotu jest nazywany „małym Katyniem” lub „Katyniem Podlaskim”. Dalej zaś Autorzy *Oblawy Augustowskiej*... dodali: „ale tak naprawdę była ona mniejsza tylko pod względem ilości ofiar. Z innych względów była bardziej dramatyczna” (s. 32). Wedle ich opinii owego określenia można używać zamiennie z kilku powodów. Po pierwsze, oblawa miała miejsce po zakończeniu działań wojennych w Europie. Po drugie, ofiarami było co najmniej 27 kobiet i około 15 osób młodocianych. Po trzecie, zbrodnia dotknęła niektóre rodziny szczególnie, utraciły one w jej wyniku po nie mniej niż trzy osoby. Po czwarte, ofiary w kilku wypadkach powróciły z robót przymusowych w Niemczech lub z niewoli i nie zdążyły nawiązać kontaktu z bliskimi, np. deportowanymi na Syberię. Z kolei Alicja Maciejowska (*Przerwane życiorysy...*, s. 17) celnie zauważyła, że podobieństwa należy się doszukiwać już w zasadzie z okresem PRL, kiedy to władze komunistyczne utrudniały lub wręcz hamowały proces wyjaśnienia okoliczności zbrodni.

Dodałbym do tego jeszcze jeden powód, chyba najistotniejszy, nawiązujący do okoliczności samej zbrodni oraz żmudnych poszukiwań związanych z odkryciem grobów zamordowanych, raczej z góry skazanych na porażkę. Tak jak w wypadku oficerów z Kozielska,

Ostaszkowa i Starobielska ofiary obławy augustowskiej były poszukiwane przez szereg lat, aczkolwiek bezskutecznie. Niemniej jednak pierwszy okres przy wyjaśnieniu okoliczności mordu katyńskiego (mam tu na myśli lata 1940–1943) i identyczny w wypadku obławy (lata 1945–1946) wydają się dla obu zbrodni podobne. W latach 1940–1943 rząd RP w Londynie i społeczeństwo w kraju dysponowały wiedzą o zaginionych i ich liczbie, aczkolwiek nie potrafiły precyzyjnie określić losów poszukiwanych i wskazać miejsca ewentualnej zbrodni. Po 1943 r. wszystko stało się jasne. Odpowiedzialność NKWD za zbrodnię katyńską nie budziła wątpliwości. Od 1945 r. w sprawie obławy augustowskiej jest identyczna sytuacja. Społeczeństwo (zawężone początkowo do najbliższych) potrafiło określić skalę zjawiska i podjęło starania związane z ustaleniem losów zaginionych. Niestety wszelkie inicjatywy, mocno ograniczane w okresie PRL, nie dały żadnych konkretnych rezultatów, jeśli chodzi o ustalenie miejsca zbrodni. Troprowadzące do miejscowości Giby okazały się fałszywe. Niemniej jednak można w tej chwili ponad wszelką wątpliwość stwierdzić, że mieszkańcy z okolic Augustowa i Suwałk zatrzymani w lipcu 1945 r. zostali zamordowani. Zbrodniarzami byli również funkcjonariusze NKWD. To połączone w całość daje, jak sądzę, podstawę do użycia określenia „mały Katyń” lub „Katyń Podlaski”. Alicja Maciejowska wprowadziła do obiegu jeszcze inne, podobne zamienne określenia: „nie tylko Katyń” i „drugi Katyń” (*Przerwane życiorysy...*, s. 17).

Obie recenzowane tu prace to zbiory bezcennych dokumentów różnej proveniencji. Wydawcy *Oblawy Augustowskiej* pomieścili w tomie dokumentacje z lat 1944–2009. Pierwszą część stanowią dokumenty na temat sytuacji politycznej na Kresach Północno-Wschodnich, począwszy od czerwca 1945 r. Dotyczą one aktywności podziemia niepodległościowego, głównie w rejonie Augustowa i Suwałk. Z zamieszczonych meldunków i raportów Urzędów Bezpieczeństwa czytelnik może dowiedzieć się o akcjach podejmowanych przez polskie i sowieckie służby specjalne wymierzone przeciwko żołnierzom podziemia. W dokumentach zostały m.in. pomieszczone nazwiska aresztowanych, podejrzanych i zabitych przez MO, NKWD i oddziały wojskowe. Raporty przygotowane przez struktury podziemne przynoszą natomiast nazwiska zlikwidowanych agentów oraz konfidentów sowieckich i niemieckich. Zamieszczona w tomie dokumentacja za okres od 12 do końca lipca 1945 r. zawiera informacje na temat tytułowej obławy, z uwzględnieniem nazwisk zatrzymanych oraz zarekwirowanego wyposażenia wojskowego (karabiny, amunicja, granatniki, lornetki, maski gazowe, miotacze ognia, radioodbiorniki, motocykle, itd.). Autorzy raportów uwzględnili również, aczkolwiek w formie szczątkowej, informacje na temat panujących wówczas w społeczeństwie nastrojów. W sprawozdaniu kierownika Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Augustowie do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku z 27 VII 1945 r. można odnaleźć opinię, że „dopiero teraz ludność zaczyna rozumieć sedno rzeczy i zaczyna przeklinać bandytów, złorzecząc na nich, że oni właśnie sprowadzają nieszczęścia na ludność wioskową”. Niemal natychmiast sprawozdawca dodał również, iż „są też i odmienne zdania: «nie oni bandytów nie złapią, nie takie oni głupie, żeby dać się złapać, tych co nabrali, to, to wszystkie niewinne, a rzeczywiście bandyci uciekli, a męczą tylko ludzi niewinnych»” (*Oblawa Augustowska...*, s. 99).

Tom zawiera również listy imienne zatrzymanych do wyjaśnienia. Dokumenty dotyczące tej kwestii pochodzą z czerwca i lipca 1945 r. Zestawienie czerwcowa obejmuje 259, lipcowe zaś 255 nazwisk (*Oblawa Augustowska...*, s. 153–193). Wykazy wręcz o kapitalnym znaczeniu, jeśli chodzi o sprawę terminu zatrzymania oraz instytucji, która dokonała zaarrestowania (NKWD, Armia Czerwona, lokalny Urząd Bezpieczeństwa). Po ponad czterdziestu latach na podstawie m.in. tej dokumentacji Alicja Maciejowska — Autorka pracy *Przerwane*

życiorysy i jej współpracownicy z Obywatelskiego Komitetu Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r. mogli rozpocząć prace związane w nagłośnieniu omawianej tu kwestii. Jest zrozumiałe, że listy zaginionych stanowiły bezcenne źródło informacji dla najbardziej zainteresowanych sprawą — rodzin ludzi aresztowanych przez Sowieców w 1945 r. Był to namacalny trop wskazujący na odpowiedzialność NKWD i Armii Czerwonej za tajemnicze zniknięcie kilkuset osób.

Pomieszczone w *Oblawie Augustowskiej* dokumenty dają również czytelnikowi możliwość przesłedenia stanowiska komunistycznych władz Polski wobec badanego problemu, począwszy od końca 1946 r., skończywszy na 1989 r. Lektura dokumentacji jest w tym wypadku wielce pouczająca. Pierwszy sygnał w sprawie oblawy, wystosowany z gminy Giby do premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego, pochodzi z grudnia 1946 r. Zaniepokojeni mieszkańcy tej miejscowości upomnieli się o swoich 109 bliskich, których uprowadzili Sowieci: „Już prawie półtora roku mija, gdy oddziały Armii Czerwonej pobrały z domów i od pracy 109 obywateli tutaj [ejszej] gminy, wywoziły ich w nieznanym kierunku i wszelki ślad po nich zaginę” (*Oblawa Augustowska...*, s. 196). Dalej autorzy pisma stwierdzili, że zaginieli byli ojcami rodzin, jedynymi żywicielami i oczywiście ludźmi niewinnymi. Sprawie zaś nadali rangę ogólnopolską. Po dwóch tygodniach Prezydium Rady Ministrów zawiadomiło gminę, że w tej kwestii władze skierowały pilne polecenie do Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie celem wyjaśnienia problemu.

Kolejna dokumentacja opublikowana w pracy skierowana do najwyższych władz PRL dotyczy losów Tadeusza Pietrołaja. W tym wypadku zrozpaczona matka zwróciła się z prośbą do prezydenta Bolesława Bieruta. W tej konkretnej sprawie wydawcy pomieścili w tomie blisko dwadzieścia dokumentów z lat 1952–1965, w tym pismo do prezydenta, protokoły przesłuchań rodziny i świadków oraz funkcjonariuszy PUBP i WUBP. Z prezentowanych w tomie materiałów wynika, że po raz pierwszy, na szerszą skalę, władze zajęły się oblawą augustowską, aczkolwiek wszelkie starania były skazane na porażkę. Po pierwsze dlatego, że zaginionych uprowadzili Sowieci. Po drugie dlatego, że świadkowie (przede wszystkim z MBP) zaślaniaли się brakiem wiedzy na temat losów pokrzywdzonego. Pewne było jedynie to, że po doprowadzeniu Tadeusza Pietrołaja do pomieszczenia Urzędu Bezpieczeństwa zajęli się nim Sowieci i wówczas wszelki ślad po nim zaginął. Wydarzenia 1956 r. w ogóle zaktywizowały rodziny zaginionych. Widać to po liczbie dokumentów zamieszczonych w tomie *Oblawa Augustowska*. Zdesperowani mieszkańcy Suwalszczyzny szukali pomocy m.in. w Sejmie, wśród posłów Koła Poselskiego „Znak” (np. prezentowana w pracy sprawa Krystyny Szumskiej).

Jest zrozumiałe, że problem na porządek dzienny wrócił w latach 80., m.in. za sprawą lokalnych inicjatyw oraz NSZZ „Solidarność” (np. Apel 56 intelektualistów do Rady Państwa z 11 VIII 1987 r., *Oblawa Augustowska...*, s. 274). Przełom w sprawie stanowiło odkrycie w lipcu 1987 r., czyli po czterdziestu dwu latach od momentu zaginięcia mieszkańców Suwalszczyzny, tajemniczego cmentarzyska w uroczysku Wielki Bór koło miejscowości Giby. Wydawcy przedstawili w tym wypadku szereg cennych dokumentów, w tym stenogram konferencji prasowej dla dziennikarzy zagranicznych rzecznika rządu Jerzego Urbana z udziałem prokuratora Waldemara Monkiewicza. Jerzy Urban stwierdził, że Giby to szukanie dziury w całym oraz że jest to „produkowanie nowej białej plamy w stosunkach polsko-radzieckich” przez propagandę zachodu (*Oblawa Augustowska...*, s. 266). Wykrętnym komentarzom władz peerelowskich towarzyszyło powołanie do życia w sierpniu 1987 r. Obywatelskiego Komitetu Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 roku. Tom zawiera informację o rozpoczęciu działalności przez komitet, z danymi per-

sonalnymi trójki inicjatorów: Piotra Bajera, Mirosława Basiewicza i Stanisława Kowalczyka (*Obława Augustowska...*, s. 272–273).

Więcej szczegółów na temat działalności komitetu oraz ludzi zaangażowanych w zbieranie relacji i przygotowanie ankiet czytelnik odnajdzie w książce *Przerwane życiorysy*. Alicja Maciejowska uchyliła rąbka tajemnicy i drobiazgowo zreferowała kulisy nielegalnej działalności kilkunastu osób, którzy postawili przed sobą cel odtworzenia danych na temat osób zaginionych w lipcu 1945 r. i zebrania ankiet od ich bliskich. Nie licząc wprowadzenia, drugi z recenzowanych tomów zawiera listę zaginionych, w tym wypadku nazwiska 490 osób z podaniem miejsca zamieszkania (*Przerwane życiorysy...*, s. 51–67), oraz biogramy opracowane wyłącznie na podstawie ankiet, z cenną dokumentacją ikonograficzną (s. 69–506). Autorka biografii swoich bohaterów świadomie zaprezentowała przez pryzmat danych i informacji z ankiet, aby nadać im charakter jak najbardziej rodzinnych opowiadań o zaginionych. Tę część pracy otwiera sylwetka Mariana Ambrosiewicza, a kończy Bernarda Żywny.

Reasumując, należy tu podkreślić, że obie prace wzajemnie się uzupełniają. Czytając *Obławę Augustowską*, nie sposób pominąć *Przerwanych życiorysów*. Pierwszy z recenzowanych tomów to geneza i przebieg obławy z lipca 1945 r., z uwzględnieniem podejmowanych przez społeczeństwo Suwalszczyzny prób odkrycia losów zaginionych. Drugi to mniej lub bardziej szczegółowe biografie blisko pięciuset ofiar sowieckiej zbrodni, do dnia dzisiejszego niewyjaśnionej.